CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 6. h
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop.—33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K
Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.
Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła 1 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2215. Lwów, piątek dnia 30. stycznia (12. lutego) 1915. Rok V.

Mowa Sazonowa.

Na froncie russko-austrj.-niemieckim.

PRZEGLĄD DZIAŁAŃ WOJENNYCH
według „Armiejskiego Wiestnika" z d. 27. I. 9. II.

W Prusiech Wschodnich w d. 24. i 25. I./6. i 7. II. szczególniejszych zmian nie było. W okręgu Lasdenen nieprzyjaciel próbował bezskutecznie odebrać zajęte przez Rosjan części.

Na prawym brzegu dolnej Wisły w dalszym ciągu odbywały się pomyślne dla Rosjan potyczki w okręgu na południe od Rypina, gdzie dn. 23. I./5. II. były bardziej poważne działania. Rosyjskie oddziały przy energicznem poparciu artylerji odrzuciły nieprzyjaciela za rzekę Skrwę.

Na froncie lewego brzegu Wisły w ciągu tych dni toczyły się walki artyleryjskie o większem lub mniejszem natężeniu.

Czynne operacje rozwijały się jedynie **w rejonie dolnej Bzury** na północ od Witkowic. Tutaj podtrzymując nadal swoją ofenzywę, Rosjanie w nocy na 25. I./7. II. dokonali ataku u punktu oparcia około cmentarza i kościoła we wsi Kamion. Pomimo silnego oporu przeciwnika, oddziały nasze, sforsowawszy druciane przegrody, zawładnęły tym punktem, zabierając 5 oficerów i 366 żołnierzy do niewoli. W dniu 25. I./7. II. przeciwnik dokonał kontrataku, ale ponosząc wielkie straty nie miał powodzenia. Artylerja rosyjska wszędzie po dawnemu działała z wielkiem powodzeniem. Wiele baterji przeciwnika zmuszonych zostało do milczenia.

W Galicji walki w dalszym ciągu rozwijają się dla Rosjan pomyślnie.

W kierunku Dukli strzelanina artyleryjska. W rejonie Swidnika 25. I./7. II. walki miały charakter bardzo uporczywy i namiętny. Przeciwnik w dalszym ciągu okazywał silny opór i próbował bez powodzenia przechodzić do ofenzywy. Na wschód od **Swidnika** oddziały rosyjskie atakowały decydująco wyżyny na południe od **Bystrej**. Austrjacy prażeni ogniem artylerji rosyjskiej nie wytrzymali i ponosząc ogromne straty, rzucili się do ucieczki w kierunku na Mözo-Laborcz i Humenne. Przeciwnik powoli wśród uporczywych walk cofa się na południe.

W rejonie Baligrodu walki trwają dalej. Austrjacy otrzymawszy posiłki przechodzili kilka razy do kontrataku, ale byli odparci. Około godziny 3 popoł. oddziały rosyjskie uderzeniem na bagnety opanowały szereg silnie ufortyfikowanych wyżyn w obrębie Woli Horożańskiej, zabierając 20 oficerów i 1500 szeregowców do niewoli, 9 karabinów maszynowych i jedną kartaczownicę.

W tym samym rejonie w nocy na 26. I./8. II. Austrjacy w nocnym ataku na bagnety zostali przez Rosjan wyparci z reduty i z dwóch linji okopów, pozostawiając w niewoli 3 oficerów i 3100 szeregowców, oraz 15 karabinów maszynowych i jedną kartaczownicę.

W okolicy Lutowisk ofensywa rosyjska trwa dalej, pomimo silnego sprzeciwu i częściowych kontrataków przeciwnika. Wojska rosyjskie zajęły północną część Lutowisk, zabrały do niewoli 1 oficera i 579 szeregowców.

W kierunku Munkacza toczyły się uporczywe walki. Od rana 24. I./6. II. Niemcy dokonywali szeregu wściekłych ataków na wyżyny w rejonie Koziowej. Wreszcie po silnem przygotowaniu przez artylerję zajęli rosyjskie okopy. Wkrótce oddziały rosyjskie szybkim kontratakiem i długotrwałym szturmem na bagnety, pomimo dłuższego oporu, strąciły przeciwnika i napowrót zawładnęły wyżyną. Niemcy nie zaprzestali ataków i ponosząc ogromne straty, w zwartych szykach, luzując jedną linję za pomocą drugiej, znowu zajęli wyżynę. Wówczas rozpoczął się powtórny kontratak rosyjski i wywiązała się długa walka na bagnety. Niemcy okazywali nieprawdopodobny opór, ale waleczne wojska rosyjskie pokonały i strąciły przeciwnika z góry, zmuszając go do odejścia daleko od pozycji rosyjskich. Walka była krwawa, straty Niemców olbrzymie. Wszystkie stoki pokryte ich trupami. Jeńcy zeznają, że w ich kompanjach pozostało po 7—8 ludzi.

W kierunku na Huszt zaciekłe ataki przeciwnika trwają dalej, ale bez powodzenia i z wielkiemi dla niego stratami.

W kierunku na Marmarosz-Sziget na Bukowinie wojska rosyjskie powstrzymują ofensywę znacznych sił nieprzyjacielskich, na niedostępnych i trudnych pozycjach.

DUMA.

Minister spraw zagranicznych Sazonow mówił:

Panowie, członkowie Dumy państwowej! Wobec ważności, przeżywanej przez nas chwili historycznej, uważałem za swój obowiązek prosić o Najwyższe pozwolenie przedstawienia stanu ogólnego obrazu obecnej sytuacji. Minęło sześć miesięcy od czasu, gdy zwracając się do was z tej trybuny wskazałem, dlaczego Rosja wobec brutalnego zamachu Austrji i Niemiec na niezależność Serbji i Belgji, nie mogła powziąć innej decyzji, niż powzięta, stanąwszy w obronie deptanego prawa. Powołana na tę jedyną godną jej drogę przez swego wielkodusznego Cesarza, Rosja bez żadnych wahań stanęła, jak jeden człowiek i z wiarą w opatrzność poszła na wroga, który narzucił jej wojnę. Rząd i naród w poczuciu wielkiej odpowiedzialności wobec ojczyzny działał zgodnie w zupełnej łączności i Wy, Panowie, przedstawiciele narodu, zaznaczyliście tę historyczną minutę z rzadko spotykaną jednomyślnością, z którą tutaj gorącemi słowy oświadczyliście swą łączność z rządem. (Oklaski).

Ściśle zwarta Rosja nie pozostała samotna. Z nią razem wystąpiły jednako myślące Francja i Anglja, do których wkrótce przyłączyła się Japonja. Przez ubiegłe sześć miesięcy nasze waleczne wojska pod dowództwem swego Zwierzchniego Wodza nie przestały dokonywać cudów waleczności, wplatając nowe laury do niewiędnącego wieńca sławy oręża rosyjskiego (okrzyki: Brawo! Brawo!). Ręka w rękę z naszymi sprzymierzeńcami idą nasi pewnym krokiem do swego celu, a my, dumni z ich waleczności, i usiłując ulżyć im spełnienia zadania, spokojnie oczekujemy świetlanej chwili ostatecznego tryumfu. Nasz przeciwnik, pomyliwszy się w rachubach na prędkie i łatwe zwycięstwo, w dalszym ciągu nieci pożogę walk i wytęża wszystkie siły, walcząc z nami wszelkimi sposobami Nie gardzi przytem żadnymi środkami, nie cofa się przed umyślnem przekręcaniem prawdy, ani też najniesumienniejszymi pozorami. Przedewszystkiem, ażeby usprawiedliwić się przed własnymi obywatelami z lekkomyślnie zaczętej wojny, rząd niemiecki przykłada wszelkich starań, aby wprowadzić w błąd opinję publiczną i wbrew rzeczywistości utrzymuje, jakoby wojna ta została narzucona Niemcom.

W dalszym ciągu mowy min. Sazonow konstatuje, że stroną zaczepną w dyplomacji w stosunku do innych państw zawsze były Niemcy. W stosunku do Rosji również wrogo Niemcy występowali, nawet w krajach sąsiednich, głównie w tych, z którymi Rosja była związaną istotnemi interesami. W państwach Skandynawskich szczepiono niedowierzanie, w nadziei poderwania dobrych stosunków tych państw z Rosją. „W Galicji za przysyłane pieniądze z Berlina sztucznie podtrzymywano t. zw. ruch ukraiński celem wniesienia rozdwojenia w samem sercu jednolitego narodu rosyjskiego". W Rumunji niemieckie wpływy zaciemniały wspólność interesów, zarówno ekonomicznych, jak i politycznych. Nawet Bułgarję Niemcy starają się poddać pod swoje wpływy. Jaskrawiej, niż cokolwiek innego zwróconą była przeciw Rosji intryga niemiecka w Turcji. Podobnie jak w Europie, tak i w Azji pragnęły Niemcy skrępować Rosję swojemi intrygami. Tak było w Persji, tak jest w Chinach i Japonji. Wszystko to dowodzi, że zapewnienia Niemiec, jakoby wojnę jej narzucono, nie mają żadnej podstawy.

Do liczby oszczerczych pogłosek rozsiewanych przez Niemców należą także pogłoski o pogromach żydowskich domów, popełnianych przez wojsko i o masowych mordowaniach żydów. Jeżeli ludność żydowska ucierpiała w rejonie wojennych działań, to jest to zjawisko nierozerwalnie związane z wojną, od którego w równej mierze cierpi i ludność dotkniętej działaniami wojennemi okolicy.

W dalszym ciągu mowy wspominając o agitacji niemieckiej w Stanach Zjednoczonych wyraził minister nadzieję, „że przyjazne stosunki z Ameryką nieucierpią od niemieckich intryg". Obszernie omawia próby wniesienia nieporozumień do trójporozumienia, przez rozgłaszanie pogłosek o zamiarach tego lub owego państwa zawarcia pokoju i konstatuje, że sprzymierzeńcy prowadząc wojnę doprowadzą ją do końca.

Stosunki nasze z królestwem rumuńskiem zachowały ten sam przyjacielski charakter, które one przybrały po odwiedzinach Najjaśniejszego Pana w czerwcu roku ubiegłego w Konstancy.

Nieprzerwane w jesieni objawy sympatji pod adresem Rosji, jak zarówno manifestacje w samej stolicy Rumunji i w różnych okolicach kraju, jednocześnie podkreślały wrogi nastrój narodu rumuńskiego w stosunku do Austrji i Niemiec. (Głosy: „brawo!").

Panowie, wy prawdopodobnie oczekujecie odemnie odpowiedzi na pytanie, które teraz zajmuje wszystkich, a mianowicie, jaki jest stosunek do obecnej wojny tych, nie biorących dotąd udziału w wojnie państw, interesy których, zdawałoby się, powinny były dawno już skłonić je do wmieszania do walki po stronie Rosji i jej sprzymierzeńców.

W rzeczywistości w tych państwach opinja publiczna czujna na wszystko, co stanowi ideał narodowy, już dawno wypowiedziała się w tym duchu, lecz pojmiecie panowie, że niepodobna mi szczegółowo mówić o tej sprawie wobec tego, iż rządy wspomnianych państw, z któremi żyjemy w przyjaznych stosunkach, jak się zdaje, jeszcze nie powzięły ostatecznej decyzji, a ta decyzja należy do tych rządów, gdyż one jedynie ponoszą odpowiedzialność wobec swych ziomków. Chociażby sposobność ziszczenia się ich od dawna żywionych pragnień pozostała przez nich niezużytkowana (poruszenie — głosy: słusznie, oklaski), to mówiąc o niewalczących państwach, nie mogę nie wspomnieć ze szczerem uznaniem usług, świadczonych nam przez Hiszpanję i Włochy, które wzięły na się niełatwe zadanie opieki nad naszymi rodakami w nieprzyjacielskich państwach. (Oklaski). Nie mogę nie wspomnieć także o tem, z jaką troskliwością odnosiła się do podróżnych Rosjan Szwecja, przez którą jechały te nieszczęsne ofiary niemieckich gwałtów (oklaski). Jest to nowy dowód utrwalenia dobrych stosunków sąsiedzkich. Minister wspomina o krokach rządu, mających na celu ulżenie doli jeńców rosyjskich w Niemczech i Austrji, oraz o interwencji papieża Benedykta XV w sprawie wymiany jeńców niezdolnych do walki. Mowca wyraził nadzieję, że wielkoduszna propozycja papieża będzie przyjęta przez wszystkie państwa. Omawiał następnie obszernie sprawę Persji, która ogłosiła ścisłą neutralność. Mimo to skutkiem intryg niemiecko-austrjackich powiodło się Turkom przeciągnąć na swą stronę część plemion kurdyjskich w Azerbejdżanie. Jeszcze przed rozpoczęciem wojny te plemiona razem z tureckimi Kurdami rozpoczęły wrogie przeciw nam działania w okolicach Urmji i Choi. Po wybuchu wojny tureckie wojska przeszły granicę perską, przemieniając Azerbejdżan w część widowni wojny turecko-rosyjskiej. Należy tu zauważyć, że obecność rosyjskich wojsk na terytorjum Persji nie jest naruszeniem neutralności Persji. Wojska nasze wysłano do tego kraju już przed kilku laty w celu przywrócenia i utrzymania porządku w graniczących z Rosją miejscowościach, mających dla nas pierwszorzędne znaczenie gospodarcze, a zarazem w celu zapobieżenia zajęciu niektórych z tych miejscowości przez Turków.

Zwłaszcza w Urmji chcieli Turcy jawnie stworzyć dla siebie podstawę do działań wojennych przeciw Kaukazowi. Protesty rządu perskiego przeciw naruszeniu neutralności przez Turków nie miały skutku. Minister podkreśla solidarność Rosji z Anglją w sprawie perskiej.

Minister omawiał następnie stosunki Rosji z Japonją, które w rzeczywistości równają się sojuszowi. Wojna Japonji przeciw Niemcom wygnała Niemców z Cichego Oceanu. W myśl układów Japonja nie może zawrzeć pokoju z Niemcami, zanim nie przyjdzie do skutku pakt Niemiec z Anglją, a w następstwie z Rosją i Francją.

Panowie! Na zakończenie pozwólcie mi wyrazić jedno życzenie. Pół roku temu w groźnej chwili wielkich postanowień rząd i naród, którego przedstawicielami jesteście, skupiwszy się solidarnie dokoła Tronu i stanąwszy po bratersku w obronie wspólnej sprawy rosyjskiej, okazały solidarną jednomyślność w trudnem przedsięwzięciu. Pracujmy dalej po bratersku około doprowadzenia dzieła do końca, a gdy nadejdzie czas zbierania plonów, zdobytych przez nasze bohaterskie armie, niechaj rząd znajdzie w przedstawicielstwie narodowem to samo przyjazne poparcie w załatwieniu czekających go skomplikowanych politycznych spraw dla dobra i sławy Rosji. (Długotrwałe oklaski, owacje, minister odbiera gratulacje).

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż. Doniesienie oficjalne z 28. I./10. II. o 11 godz. wiecz. W ciągu nocy z 25.—26. I./7.—8. II. wysadziliśmy koło Laboiselle trzy miny, przyczem udało się nam zająć wyrwy, mimo kontrataku niemieckiego, który odparliśmy bagnetami.

Na wyżynie argońskiej odbywała się artyleryjska wymiana strzałów w rejonie Bagatelle. Ostatnie wiadomości donoszą o gwałtownym ataku bez rezultatu, wykonanym przez Niemców na okopy St. Therese.

W Lotaryngji, koło wschodniej granicy lasu Parois i na północ od tegoż, nasze frontowe placówki bez trudności odbiły atak Niemców. Niewielka utarczka na pnc.-wschód od Manouville zakończyła się pościgiem nieprzyjaciela przez naszą konnicę.

W Wogezach koło Fontenelle atak nieprzyjacielski powstrzymano.

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agenc.

Londyn. (PAT.) 27 stycz. (9 lutego). Król przyjął rano na audjencji rosyjskiego posła Benkendorfa i ministra Barka. Delcasse miał rano wraz z posłem francuskim rozmowę z lordem Kitchenerem w budynku ministerjum wojny.

Kopenhaga. (PAT.) 27 stycznia (9 lutego). Z Berlina donoszą urzędowo: Dziś otwarto posiedzenie Sejmu Pruskiego.

(Wynika stąd, że nieprawdziwe było doniesienie „Now. Wrem." z przed dziesięciu dni, jakoby już wówczas sejm podjął obrady i jakoby wówczas minister pruski motywował antypolską ustawę parcelacyjną, oświadczając że rząd nie zmieni antypolskiej polityki. — Przyp Red.).

Rzym. (PAT.) 27 stycz. (9 lutego). Przybycie serbskiego królewicza Jerzego, krewnego królowej włoskiej, wedle urzędowych zapewnień, nie zostało spowodowane żadną misją polityczną. Królewicz przyjechał tylko na rekonwalescencję, gdyż był ranny. Królewicz Jerzy miał rozmowę z królem, poczem przyjęła go królowa.

Londyn. (PAT). 27 stycznia (9 lutego) Admiralicja opublikowała, że w pobliżu Ray znaleziono 24 stycznia (6 lutego) dwa pasy ratunkowe z napisami „Oriol". Obawiają się, że okręt „Oriol", który wyjechał z Londynu 29 stycznia a który miał przybyć do Hawru 30 stycz., zatopiony został przez niemiecką łódź podwodną; zatopiła ona poprzednio dwa inne statki.

Aleksandrja. (PAT) 28/I (9/II) Władze wojenne tureckie zamknęły porty Jaffę i Kaffę. Amerykański krążownik „Tenessi" został przez to pozbawiony możności zabrania zbiegów i wrócił do Aleksandrji.

Kronika wojenna.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

W Warszawie ogłoszono obowiązujące rozporządzenie generał-gubernatora, według którego właściciele składów i zakładów handlowych w Warszawie obowiązani są dnia 26 stycznia st. st. do godz. 12 w południe przedłożyć w odpowiednich cyrkułach policyjnych stan znajdujących się w składach i sklepach produktów spożywczych, nieodzownej potrzeby. Raporty takie mają być przedkładane perjodycznie każdego 15. i 1. dnia miesiąca. — (Kij. Myśl).

PRZYSZŁOŚĆ PALESTYNY.

„Daily Chronicle" w specjalnym artykule rozpatruje kwestję utworzenia nowego chrześcijańskiego państwa palestyńskiego. Ruch sjonistyczny, według zdania gazety, nie osiągnął realnych wyników i nie zwiększył emigracji żydowskiej do tego kraju. Żydzi okazali się słabymi w walce z rządem tureckim. Stowarzyszenia żydowskie w Palestynie nie osiągnęły szczególnych rezultatów pod względem politycznym i gospodarczym, dlatego kolej teraz na stworzenie państwa chrześcijańskiego pod protektoratem Anglji, jak to już proponowano poprzednio, lub w rodzaju państwa autonomicznego, któremu wszystkie inne państwa za gwarantują neutralność. Rozumie się, taka organizacja polityczna pod żadnym warunkiem nie będzie wyłączała żydów, ponieważ przedewszystkiem będzie tolerancyjną, a tolerancją taką do ostatniej chwili ziemia święta się nie odznaczała. Powinien być położony koniec waśniom między rozmaitymi kierunkami kościołów wschodniego i katolickiego. W celu ustanowienia trwałego porządku, prócz gwarancji neutralności, trzeba będzie prawdopodobnie stworzyć instytucję żandarmerji międzynarodowej, której naczelnikiem będzie specjalnie wybrany przez państwa. Przy takim systemie rządów Palestyna będzie mogła rozwinąć swe bogactwa naturalne, które tak długo były lekceważone. („Kij. Myśl").

KRONIKA.

Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13).

W piątek 12 lutego (30. stycz.): „Śluby panieńskie", komedja w 5 aktach Al. hr. Fredry i część muzyczno-wokalna.

W sobotę 13 lutego (31. styczn.) — pierwszy raz „Mąż trzech żon", farsa w 3 aktach Kratz'a i część muzyczno-wokalna (I-szy występ p. Kamili Krajewskiej-śpiewaczki operowej).

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka, (plac Marjacki 7).

Teatr w Kasynie miejskiem daje dziś po raz drugi doskonałą komedję w 5 aktach A. hr. Fredry p. t. „Śluby panieńskie", uznaną za arcydzieło komedji polskiej, w której świetne kreacje tworzą: pp. A. Zielińska, H. Miłosz, M. Grabowska, W. Jaworski, K. Okornicki, M. Pell i F. Kalinowski. Jutro po raz pierwszy odegrana zostanie nadzwyczaj wesoła farsa w 3 aktach Kratza p. t. „Mąż dwóch żon" — z pp. z pp. M. Sznage, Z. Dobrzańską, H. Latoszyńską, K. Okornickim i J. Dobrzańskim w rolach głównych. — Nadto w obydwóch wyżej wymienionych przedstawieniach pp. L. Rogińska, H. Miller, „Dziewiątka" chóru technickiego i inni wykonają szereg produkcji muzyczno-wokalnych. Jutro wystąpi po raz pierwszy utalentowana śpiewaczka p. Kamila Krajewska, która odśpiewa arję z „Żydówki" Halevy'ego i „Piosnkę o wierzbie" z opery „Otello" Verdi'ego.

—:—

Pogłoski o dymisji Stürgkha. W „Now. Wr." zamieszczono następującą depeszę z daty 8 lutego: „Kopenhaga. Cesarz Franciszek Józef ogłosił podziękowanie byłemu prezydentowi ministrów Stürgkhowi za jego pracę i wyraził nadzieję, iż warunki pokoju wynagrodzą ludności wszystkie jej straty".

Z depeszy tej wynikałoby, że Stürgkh ustąpił, potwierdzenia tej wiadomości przez Piotr. Agencję tel. brak, niemniej niema wzmianki o ewentualnym następcy premjera. (Przyp. Red.).

Pionierki nauki w Rosji. W tych dniach zaczęła wykładać na wydziale medycznym uniwersytetu w Odessie pierwsza docentka prywatna, M. Staniszewska. Dr. Staniszewska jest autorką dzieła p. t. „Zmiany patologiczno-anatomiczne mózgu kostnego przy chorobach infekcyjnych", a wykłady jej przeznaczone są dla studentów 3., 4. i 5. kursu.

Wolna słuchaczka wydziału elektro-mechanicznego instytutu politechnicznego w Piotrogrodzie, Janowska, w tych dniach kończy obronę swego dyplomowego projektu, poczem otrzyma tytuł pierwszej w Rosji kobiety inżyniera elektromechanika.

Sądząc po brzmieniu nazwisk, obie te pionierki są Polkami.

Konstantynopol—Berlin. Celem ułatwienia stosunków między rządem tureckim a niemieckim urządzili Niemcy w okolicy Konstantynopola stację radiotelegraficzną o wielkiej sile, zezwalającą na bezpośrednie porozumiewanie się z Berlinem. (Golos Rusi.)

Wyścigi Skikjöringowe mające się odbyć w niedzielę 1 lutego (14) na torze Cetnera za rogatką stryjską budzą ogólną sensację nietylko między narciarzami ale i wśród szerszej publiczności. Poszczególne biegi zostały udotowane nagrodami honorowemi, ofiarowanemi bądź przez osoby prywatne bądź przez niektóre większe firmy lwowskie. W biegach startuje elita narciarska, między innymi tak często za granicami podziwiany za wspaniały styl i technikę p. Jan Jarzyna, bezprzecznie najlepszy narciarz Galicji.

Wpisy do szkoły ludowej, do gimnazjum klasycznego i gimnazjum realnego w zakładzie naukowym im. Zygmunta Krasińskiego, E. Horodyskiej trwać będą do 15 bm. włącznie. Zgłaszać się należy w godzinach 11—1 i 4—5 (czas ratuszowy) przy ul. Zyblikiewicza 32. Do klas II i VIII mo e zakład przyjąć kilku uczni nawrawdę ubogich bezpłatnie, o ile na to zasługują.

Otwarcie Sanatorjum w Hołosku wielkiem. Piękne, oddające tysiącom chorym zbawienną pomoc, sanatorjum w Hołosku wielkiem, stanie niebawem znowu otworem. Prezydent miasta dr. Rutowski uzyskał właśnie od General-Gubernatora hr. Bobrińskiego zezwolenie na otwarcie tak bardzo potrzebnej u nas instytucji. W tym celu poczyni prezydjum miasta pewne zarządzenia, mające na celu doprowadzenia sanatorjum do jego pierwotnego stanu, aby w możliwie najkrótszym czasie oddać je na usługi cierpiących.

Tyfus plamisty. Do Lwowa przybyło kilkadziesiąt rodzin huculskich, które skutkiem operacji wojennych w Karpatach zmuszone były opuścić swe siedziby. Rodziny ewakuowanych znalazłszy się we Lwowie, zamieszkały gromadnie w jednym z domów przy ul. Ormiańskiej, gdzie przed kilku dniami zachorowało 6 osób, jak stwierdzono, na tyfus plamisty. Kiedy wiadomość o tem doszła do wiadomości fizykatu miejskiego, wydano natychmiast zarządzenia, zapobiegające dalszemu rozszerzaniu się epidemji.

Ze względu, iż wypadki tyfusu plamistego zdarzyły się w samem śródmieściu, prezydjum miasta, po porozumieniu się z General-Gubernatorem hr. Bobrińskim zarządziło, aby wszyscy ewakuowani huculi byli przeniesieni w inne miejsce, dla zabezpieczenia innych mieszkańców przed epidemją.

Zbłąkany. Z ulicy Marszałkowskiej sprowadzono wczoraj na inspekcję policji 12-letniego chłopca nazwiskiem Jan Niańczuk, który od dłuższego czasu błąkał się bezczynnie po ulicach. Niańczuk jest synem Józefa i Marji i rzekomo rodem ze Lwowa. Oddano go w opiekę komisarjatowi II. dzielnicy.

Oszust i złodziej. Policja aresztowała wczoraj Jana Lesiejewa pod zarzutem oszustwa i kradzieży. Zgłosił się on mianowicie do p. M. Skibowej przy ul. Sadownickiej, na którą szkodę spełniono poprzednio wielką kradzież i przedstawiwszy się jako „tajny policaj", ofiarował jej swe usługi w celu wytropienia sprawców kradzieży. Za to zażądał z góry honorarjum. P. Skibowa jednak powzięła podejrzenia co do autentyczności owego „policaja" i udała się do policji, która ujęła Lesiejewa, przyczem się pokazało, że był on jednym ze sprawców kradzieży u p. Skibowej.

Wielka kradzież z włamaniem. Wczorajszej nocy dokonano śmiałej kradzieży z włamaniem do składu lamp firmy R. Dittmar przy pl. Marjackim 9. Sprawcy dostali się w niewiadomy sposób najpierw do sąsiadującego ze sklepem Dittmara lokalu restauracji Menscha, skąd, po wybiciu dużego otworu w murze, weszli do kantoru sklepu. Tu po rozbiciu biurka dyrektora firmy p. Eugeniusza Białkowskiego zabrano gotówkę w kwocie 100 koron i 150 rubli, książeczkę wkładkową Banku krajowego opiewającą na kwotę 800 koron oraz książeczkę wkładkową Kasy oszczędności na 150 koron.

Sprawcy włamania mieli widocznie wiele czasu, bo po splondrowaniu kantoru, zabrali się do stojącej w sklepie kasy werthelmowskiej i próbowali ją rozbić. W tym celu wywiercili kilka dziur, lecz widocznie znużeni, „roboty" zaniechali. Nie gardzili też kilkoma paczkami tytoniu i papierosami, których było parę pudełek.

Zawiadomiona o włamaniu policja, rozpoczęła natychmiast śledztwo i jest już na tropie sprawców. Ślady, jakie sprawcy po sobie pozostawili, ułatwią zapewne ich schwytanie.

W tej sprawie przesłuchano już kilka osób, które podały rysopis rzekomych sprawców.

Aresztowanie kupca. Wczoraj w nocy przeprowadziły władze policyjne rewizję w mieszkaniu kupca J. Achta, współwłaściciela firmy Domb i Acht, przy ul. Karola Ludwika i aresztowały go.

Kradzieże we Lwowie. Na szkodę jakiegoś kupca rosyjskiego skradziono wczoraj z fury stojącej w dziedzińcu realności przy ul. Łokietka l. 8. skrzynię z płótnem i kilkanaście chustek zimowych wartości ogólnej przeszło 500 kor.

Maurycemu Scheuerowi skradziono wczoraj w nocy z magazynu przy ul. Tkackiej l. 8., beczkę nafty.

Z magazynu zakładu elektrotechnicznego firmy Nagórski i Sp., przy ul. Trzeciego Maja, skradziono wielką ilość materjałów, jak lampki, druty itp., wartości 600 kor.

Znaleziono książeczkę gal. Kasy oszczędności nr. 37.319, można odebrać u p. M. Marszałka przy ul. Pilnikarskiej l. 14.

---

†

LAURA z Dobrzańskich PRESSENOWA

wdowa po Radcy Wyższego Sądu krajowego i właścicielka dóbr ziemskich

przeżywszy lat 84, zaopatrzona św. Sakramentami zmarła we Lwowie 11 b. m.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 13 bm. o godzinie 12 (czas ratuszowy) z domu żałoby ul. Grodecka 70.

Nabożeństwo żałobne

odprawi się w kościele św. Elżbiety w sobotę 13 b. m. o godz. 9½ rano (czas ratuszowy).

Tylko papier...

Liczne rzesze urzędnicze doczekały się wreszcie zaliczek. Przez szereg dni przed bankami: hipotecznym, przemysłowym i krajowym cisnęły się tłumy ludzi po asygnaty, które na jakiś czas przynajmniej mają ochronić ich przed nędzą. Byli to ludzie cierpliwi, niemal zrezygnowani. Tak długo czekali, poczekają jeszcze chodby godzinę, dwie, na mrozie i śniegu.

— Zostawiłam troje dzieci w domu — mówi jakaś kobieta — ale mieszkam daleko, aż koło rogatki Żółkiewskiej i wolę już tu te dwie godziny postać, niż potem cisnąć się na nowo.

Z TEATRU.

—::—

Pozapalał teatr wszystkie swoje światła i wyszedł naprzeciw do samych drzwi i pokłonił się w pas. Bo zajrzał do niego stary Fredro. Geniusz w napoleońskich ostrogach, empirowy Molier i złoty figlarz. A razem z nim zajrzała jasność, która nigdy nie gaśnie, nie przewyższony dotąd na scenie Polak i jeszcze dziwnie kochany człowiek.

Świat Fredry wszedł już w smukły frak i obwiesił się złotym panieńskim lokiem. Westchnął modnie i zaczął odprawiać salonowe obrzędy. Ale w tem wszystkiem umiał zachować rozsadny umiar. Ocalił się jakimś tradycyjnym instynktem, zrozumieniem własnych granic naturalnych. I to jest zasługa Fredry. Otaczający go pisarze przewozili powszechność polską na drugą stronę czasów. Pędzeni bodźcami nowego życia, w pracy przewartościowywania wszystkiego zapomnieli o jednem: o zdrowem pożegnaniu przeszłości. Targali niej za sobą zbyt niecierpliwie. Widzieli w życiu minionem tylko składy historji, gorzkie źródła mądrości po szkodzie. On jeden miał dla przeszłości nie rozumiające ukochanie. Nim tamci ruszyli na drugi brzeg, on ją żegnał. I kładł jej w usta obol taki serdeczny, że jeszcze raz te usta przemówiły. To jej słowo uśmiechnięte, przezłote, ostatnie — to jego komedja.

Przyszedł do nas Fredro ze swoją komedją najlepszą. Tą, w której gra sto dźwięków — młodości na chwałę. Tą, z której płynie jak z wiosennego trawnika sto woni. I przez którą prześwieca sto promieni. Ważne są „Śluby panieńskie" jak żaden inny utwór tego komedjopisarza. Bo ukazują najpiękniej tworzywo naszej odmienności plemiennej od całego świata. Są pełnią dusz polskiego młodzieńca i polskiej dziewczyny. I najwznioślejsza manifestacją naszych tęsknot, naszej pogody i naszego szczęścia. I jeszcze są rozprysnięta na pojedyńcze głosy pieśnią o źródle tych tęsknot, tej pogody i tego szczęścia. Pieśnią o starym, rozpadającym się już dzisiaj polskim dworze.

Dziwny to dwór. Są w nim sprzęty uroczyste a uśmiechnięte, które współgrają z aktorami, patrzą na nich jak srebrni dziadkowie. Są ciepłe brzęki upitych sadem pszczół. I są godziny, chowające umyślnie blask za chmurę, targujące się dziecinnie ze szczęściem. A rządzi tem wszystkiem zeszła ze słonecznego portretu matrona, pachnąca swoją starością pani Dobrójska. Dwór ją nauczył żyć. Zacny, po gospodarsku spokojny dwór!

Ale gospodaruje we dworze i Amor. Strzały swoje wystrugał z lipowych, kołyszących się wysoko gałęzi. Żeby słodko wchodziły do serc i żeby nie bolały po nich rany. I jeszcze, żeby to, co się o nich mówi, było swojskie i przytulne jak lipa. Wie coś o tem panieński pokój z łóżkami, pachnącemi lawendą, ze zwierciadłem, które tyle widziało i wstążką, która kiedyś spłowiawszy, opowie wnukom swoją tajemnicę. Jakże nie w porę dostał się tu romans o mężu Kloryndy! Rozdał chrapki Klary i zacisnął jej miniaturowe piąstki, formując pierwszego u nas rycerzyka kobiecych praw. Zawstydził prawą duszę Anieli, zasmucił jej przyrodzoną, jak jedwab z jedwabnika wysnuwającą się z niej wiarę w życie, w czystość jego źródeł. Niesporo tym pannom przysięgać nienawiść do mężczyzn, bo już troszeczkę pokochały. Ale przysięgną. Dwór je słyszał. Kochany, dziecinnymi ślubami bawiący się dwór!

Jest w tym dworze stare, o świcie pobladliwie otwierające się okno, przez które wchodzi Gucio, szczerozłoty trzpiot. Noc starła z niego coprawda trochę złota, ale zato dała mu bladość, modny rynsztunek miłosny. Cóż, że ziewnie kilka razy przy pannach. I tak wygłosi na czas swoją tyradę i zdobędzie nią serce, które chce zdobyć. Dwór go nie zdradzi. Dobry, przebaczający winy dwór!

I są przy tym dworze aleje, po których bladzi bardzo smętny Albin. Drzewa udają także smętek. I Albin opowiada im wszystko z przyjaznym patosem. Ale one zaczynają się z nim przekomarzać słońcem. A potem prowadzą go podstępnie do srebrnego, monotonnego jak on wodotrysku. A tu już czeka śmiejąca się z niego głośno, a zakochana w nim po cichu Klara. Przysłał ją dwór. Wesoły, rozpędzający niepotrzebne smutki dwór!

I jest pod tym dworem wśród trawy i świateł ławka z oparciem. Wygodna, usposabiająca do wspomnień. Siądzie w niej ze swoją podagrą ten, kto tych wspomnień ma najwięcej: Radost ze swoją tabakierką i gderaniem, moralista z wieku i urzędu, a naprawdę niepoprawnie młode serce pod srebrnymi włosami. Dwór rzuci teraz na te włosy cień i ciszę. Stary, sam w ruinę i bluszcz upadający dwór!

I jest w tym dworze jeszcze staropolski kredens. A w nim Jan, ze zaprzysięgłą duszą sługi, która należy do dworu tak jak mruczący w kącie zegar gdański. Praktyczny filozof, okolicznościowy mowca drepcze po starych pokojach, rozdaje serce temu wszystkiemu, co pańskie, jakąś niesłyszalną pieśnią wspinewuje się w ściany, zostawia kroki w wypełzłym dywanie, a dotknięcia swych pieczołowitych rąk na sprzętach. Póki się nie stanie tradycją, czarem umarłym, mieszkańcem wspomnienia. Wtedy go dwór przyjmie do swego szlachectwa. Cichy, echem własnem będący już dwór!

(Dok. nast.).

STANISŁAW MAYKOWSKI.

Mężczyźni biorą rzecz przeważnie ze strony humorystycznej, nie brak jednak i malkontentów, a są osoby, zwłaszcza wśród kobiet, którym sposób wypłaty wydaje się niepraktyczny i które urządziłyby to wszystko o wiele lepiej...

Nagle przed gmach banku zajeżdża kareta prezydjalna, a z niej wysiada wiceprezydent dr. Stahl. Jest obładowany jakowymiś pakunkami, tak, że ma oboje rąk zajęte i nie może nawet otworzyć drzwi, a tak samo obładowani urzędnik, który mu towarzyszy, oraz woźny, który szybko zeskakuje z kozła. Pakunki te zresztą są zgoła niepokaźne, poprostu owinięte w gruby papier i obwiązane szpagatem. A w nich mieści się znowu — tylko papier. Ale pięknie poukładany w pliczki po 1000 bonów koronowych lub asygnat po 100 kor. Tylko papier...

Ale papier ten, to dla wielu ludzi chleb na długi szereg dni smutnych i bezbarwnych, nadzieja ogrzanego mieszkania, sprawienia cieplejszej odzieży może... Zresztą — myśli się — byle zimę przetrwać! po tem jakoś to będzie, i może wojna się skończy. A tymczasem — tylko papier!...

Sama manipulacja wydawania bankom potrzebnej do wypłaty kwoty przy znanej sprężystości prez. Stahla trwa bardzo krótko. W poniedziałek n. p. w przeciągu nie całych trzech kwadransów wypłacono: bankowi hipotecznemu, gdzie pobierały zaliczki skarb [illegible] 2000 w asygnatach i 15 tysięcy w bonach 1 koronowych; w banku przemysłowym (sąd i poczta) 10 tys. w asygnatach i 20 tys. w bonach; w banku krajowym zaś (kolej i domeny) 20 tys. w bonach. Wszystko szło sprawnie i gładko, tak że o g. 11 wszystko było ukończone i mogła się rozpocząć wypłata zaliczek stronom. **b.**

N. ARCHANGIELSKIJ.

PRZEJĘTA DEPESZA.

Z rosyjskiego tłóm. dr. Stan. Zdziarski.

—::—

(Dokończenie).

VI.

Niepokojące lotnika obawy co do wiatru sprawdziły się. Hydroplan, to spadał gwałtownie, jakgdyby w przepaść powietrzną, to pochwycony gwałtownym wichrem wzbijał się w górę, to znowu zaczynał tak silnie skłaniać się na bok, że porucznik musiał zmuszać go do spadania sztorcem w dół i wyrównywać się jedynie dzięki takiemu ryzykownemu manewrowi. Odległość trzeba było mierzyć wyłącznie według czasu. Na szczęście kompas, umocowany tak, że przy danem położeniu aparatu zachowywał położenie horyzontalne, czynny był bez zarzutu. Patrząc na jego szerokie koło, oświetlone czerwonawemi smugami lampki elektrycznej, utrzymując raz już obrany kierunek, porucznik Suchard był, wszelako, swojemi myślami daleko od kierowanego przez siebie mechanizmu. Myślał o tem, jak to los rzuca człowiekiem, jak to on, wiele obiecujący oficer floty, widziany dobrze przez przełożonych, może kończy już swoją „karjerę“, o której marzył rok temu, spędzając Boże Narodzenie w rodzinnej Marsylji, jako o drodze, pełnej uciech...

Czyliż myślał wtedy, siedząc za rzęsiście oświetlonym stołem w wesołem kole uciesznej młodzieży, że akuratnie za rok, przy skąpem świetle bladej lampy, w takt gwałtownego tryla motoru będzie leciał nad bezdennemi głębiami oceanu, narażając się co chwilę na przewrócenie się, utonięcie, przepadnięcie w niezmierzonej wodnej pustyni, słowem, będzie stać już jedną nogą na krawędzi grobu. A czy wogóle myślał wtedy kto z otaczających go, że z woli krwawego cesarza niemieckiego przewali się przez ziemię niszczycielski huragan śmierci i pochłonie wielu z nich niepowrotnie...

Silne uderzenie wichru, które omal nie przewróciło aparatu, przerwało myśli lotnika i zmusiło go do pomyślenia o obecnem położeniu. Ciężko nagniótł ster kierowniczy, ale aparat nie przestawał spadać...

— Czyliżby to był koniec? — przemknęło przez głowę lotnika. Ale nie — równowaga znowu odzyskana i hydroplan nie przestawał wbijać się w zimną, przepełnioną gęstą mgłą ciemność nocy.

Porucznik popatrzył na zegarek. Pięć minut po północy. Już Boże Narodzenie... A otóż, gdzie obchodzi święto?! Przygnębiające uczucie samotności i niemożliwości uzyskania pomocy zakradło się do duszy młodego oficera... Ale tak szybko zginęło, jak szybko pojawiło się. Przypomniał sobie jeszcze niedawną wartę i przyszedł do przekonania, że sytuacja, w jakiej znajduje się, jest o wiele razy lepsza, od tej, w jakiej znajduje się Relie, a nawet wszyscy jego koledzy, nudzący się do niemożliwości na krążowniku, nie wspominając już nawet o towarzystwie, ludziach... A ja? z dumą zadał sobie pytanie Suchard. Lecę, właśnie lecę — ocalać! Setki ludzi! Szczęście i dobrobyt jeszcze większej liczby ich bliźnich. Przygotowuję dla nich podarek gwiazdkowy, jeszcze jaki podarek! A Deille? Przecież on zwarjuje z radości, zobaczywszy swoją narzeczoną przy życiu!... I myśli młodzieńca stopniowo nabierały tęczowego odcienia...

Po kwandransie na drugą... Powinny już zacząć się Seelangowe rafy... Lotnik popatrzył na rurkę, wskazującą wysokość benzyny... Wystarczy na pół godziny... Tylko by znaleźć te rafy! Porucznik pocisnął kontakt i puścił prąd do reflektora. W dole, na tle szerokiego jasnego koła nie było widać ani jednego wzniesienia.

— Dziwne, powiedział. Tutaj powinnaby już zacząć się grupa, składająca się z pięciu niewielkich skalnych głazów, wystających ponad wodę. Zresztą, pomyślał, kiedy tylko opuściła go fala rozczarowania, nie ma w tem nic dziwnego. Byłoby dziwne, gdybym po takiej włóczędze przybył właśnie w potrzebne miejsce. Będę leciał dalej w tym samym kierunku, ale już zygzakami... Da Bóg, — zobaczę! Niemożliwe, żeby On dopuścił w tak wielkim dniu do spełnienia tak strasznego bezprawia... I z niezachwianą wiarą w powodzenie lotnik w dalszym ciągu przeszukiwał morze reflektorem... Ale cóż to?... Jakgdyby jakaś czarna plama? Otóż tak! Doskonale! A otóż i reszta... Lotnik skierował na zniżkę i zaczął kontrolować okolicę według mapy.

— Znalazł! Byleby wystarczyło benzyny, z niepokojem pomyślał porucznik i spoglądnął na miarę wysokości... Na 15 minut... Zdążę, omal wykrzyknął i zaczął przygotowywać się do rzucenia torpedy. Otóż — to groźne ósme zagięcie... Aparat teraz już sprawnie pruł powietrze, mając wyłączony motor... Na widnokręgu celomierza wyraźnie występuje znajoma z mapy grupa... Otóż południk... Na razie jeszcze za wcześnie. Ale tu na skrzyżowaniu linij zaznaczone miejsce... Czas...

Krótkie stuknięcie zamku i ciężka torpeda wali się o wodę... Huk gromu, wysoki słup wody i w tej chwili drugi wybuch, prawie równocześnie z pierwszym.

— Jedna, z westchnieniem ulgi wyrwało się lotnikowi... Ale cóż to: aparat nagle szybko zakołował i zaczął gwałtownie spadać...

— Koniec, pomyślał, ale w tej chwili przypomniał sobie, że motor jest wyłączony. Zgiąwszy się szybko, znowu wprawił go w ruch i odzyskał równowagę, niemal w tej chwili, gdy aparat chciał już zaczerpnąć wodę skrzydłem.

— Nic to, jeszcze czas, odważnie rzekł lotnik, wyrównując aparat, i rzucił drugą... Teraz już celnie!... Rzucę ostatnią już — zadecydował — czyby nie wysadzić się nią w powietrze przy spadaniu... I nowy wybuch oznajmił, że mina nieuszkodliwiona...

Benzyna jeszcze jest, ale już na wyczerpaniu... Będę oszczędzać, myśli porucznik, — możliwe, że przyda się jeszcze...

I rzeczywiście — przydała się...

VII.

Napotkany po drodze przez kolegów porucznika Sucharda w jasny poranek Bożego Narodzenia pancernik angielski „Starford“ przy hucznej salwie działowej zatrzymał się w porcie bombajskim... Jego kapitan, opowiadając z zachwytem o śmiałym czynie porucznika francuskieego, opowiedział również i o tem, jak znalazł odważnego lotnika, który spadł na jedną z wystających z oceanu raf, stretwiałego, przemokłego, który dał mu znać reflektorem, pracującym ostatniemi resztkami benzyny. Ale sam porucznik milczał i jedynie w rozmowie towarzyskiej z Relie powiedział, że nawet nie marzył tak pięknie kiedykolwiek spędzić Boże Narodzenie, i że tylko jedynym sprawcą tego dzieła jest szczęśliwy porucznik Deille, nie dający mu spokoju wynurzeniami swojej bezgranicznej wdzięczności.

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: Zdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.